



Prawna Ochrona Marki

Transkrypt podcastu #005

**Dlaczego prawnik specjalista wygrywa z prawnikiem od wszystkiego.
I gdzie tutaj miejsce dla rzecznika patentowego?**

8 listopada 2016 r.

Opis odcinka: <http://znakitowarowe-blog.pl/005>

Witam Cię bardzo serdecznie.

Ja nazywam się **Mikołaj Lech**, a to jest mój podcast pt. *Prawna ochrona marki*, odcinek pierwszy.

Jako rzecznik patentowy opowiem Ci, jak możesz zapewnić swojej marce silną ochronę prawną oraz dlaczego jest to takie ważne. Dowiesz się również, jakich błędów jako przedsiębiorca powinieneś unikać. Ten podcast jest również uzupełnieniem wiedzy, którą dzielę się na moim blogu pod adresem znakitowarowe-blog.pl.

Witam Cię w piątym odcinku mojego podcastu. Ten odcinek będzie sporo dłuższy niż poprzedni, bo chciałem omówić w nim łącznie kilka, moim zdaniem, dość ważnych zagadnień. A są to tematy, które powinny zainteresować zarówno przedsiębiorców, jak i samych prawników.

Mamy obecnie koniec 2016 r. i rynek prawniczy jest w tym momencie **ekstremalnie trudny**. Tort w postaci potencjalnych klientów dla prawników jest taki sam jak dawniej, z kolei liczba prawników z uprawnieniami w ostatnich latach podwoiła się i nadal rośnie. Oczywiście im większa konkurencja na rynku, tym lepiej dla samych klientów. W idealnym modelu ceny usług wtedy spadną, a ich jakość wzrośnie.

Poza tymi plusami są jednak również minusy i wskażę Ci, **do jakich patologii** niestety

dochodzi obecnie w naszej branży. W tym odcinku odpowiem na pytanie, czy w obliczu tak trudnego rynku lepiej być prawnikiem mającym ścisłą specjalizację, czy lepiej być tzw. prawnikiem od wszystkiego. Myślę, że to, co usłyszysz, pozwoli Ci dość świadomie wybierać, z kim będziesz chciał w przyszłości współpracować. Ja nigdy nie ukrywałem, że jestem wielkim fanem specjalizacji, i właściwie z biegiem lat tylko się w tym przekonaniu utwierdziłem.

W kontekście tych rozważań o specjalizacji chciałem Ci również nieco opowiedzieć o **zawodzie rzecznika patentowego**. Nadal wiele osób praktycznie nic o nas nie wie. Opowiem Ci więc, w jakich sprawach to rzecznik patentowy ma największą wiedzę. Już Ci mogę powiedzieć, że nie są to jedynie patenty na wynalazki. Chciałem Ci również opowiedzieć o zjawisku, jak sam mówię, **samozańszych doradców w sprawach rejestracji znaków towarowych**. W internecie jak grzyby po deszczu powstają firmy, które reklamują swoje usługi zastrzegania znaków towarowych, bardzo agresywnie się przy tym reklamując. Problem w tym, że tak naprawdę ukrywają informację, kto tam pracuje i czy w ogóle takie osoby się na tym znają. Ja z kolei zetknąłem się z kilkoma przypadkami ich kardynalnych błędów. Oczywiście jest teraz wolny rynek i to od Ciebie zależy, z czyich usług będziesz korzystać. Jednak aby podjąć świadomą decyzję, musisz wiedzieć o niektórych zagrożeniach w tym zakresie.

Na początku chciałem Ci opowiedzieć pewną historię z mojego życia. Otóż jakiś rok temu moja mama miała nieszczęśliwy wypadek. Mocno się poturbowała i miała problemy z barkiem. Ogólnie paskudna sprawa. Niestety konieczna była operacja, w przeciwnym razie groziło jej stałe ograniczenie ruchów ręką. Akurat nie mogła jej podnosić powyżej brody. Co w takiej sytuacji zrobiliśmy? Zaczęliśmy z całą rodziną szukać specjalisty od chirurgii stawowej. Jeżeli mama miała pójść pod nóż, to uznaliśmy, że do najlepszego lekarza. I znaleźliśmy takiego w Poznaniu. Historia szczęśliwie się kończy, operacja się udała, cała rehabilitacja przebiegła całkiem pomyślnie. Jednak ani wtedy, ani teraz nie mieliśmy żadnej wątpliwości, że w tym zakresie postąpiliśmy jak najbardziej słusznie, jadąc aż do Poznania.

Chciałem Ci tę historię opowiedzieć, aby wskazać, jak ważna moim zdaniem jest specjalizacja. My, prawnicy, jesteśmy troszkę niczym lekarze. O błędach medycznych jest zazwyczaj dość głośno w mediach, natomiast czy podobne błędy popełniają prawnicy? Oczywiście, jednak nie usłyszysz tego w żadnych wiadomościach. Prawników od lekarzy różni jedna zasadnicza rzecz. Nie słyszałem, aby chirurg zajmował się np. pediatrią, ewentualnie neurolog – chirurgią naczyniową. Część prawników nie przejmuje się jednak takimi ograniczeniami i **zajmuje się absolutnie wszystkim**. Dziś rozwód, jutro sprawa karna, pojutrze rejestracja znaków towarowych. To tak, jakby moja mama poszła do lekarza

rodzinnego, a on zgodziłby się zrobić operację stawu. Bo czemu nie, w końcu ma tytuł tego lekarza. Niech więc nie zaślepi Cię to, że ktoś ma tytuł zawodowy. To, że ktoś jest adwokatem lub radcą prawnym, **nie znaczy, że zna się na każdej sprawie** z zakresu prawa. Jeżeli źle wybierzesz, to zapłacisz prawnikowi, który pobierze kilka tysięcy złotych i tak naprawdę **będzie się dopiero uczył** na Twojej sprawie. To jest jeden z takich niewielu przypadków, kiedy to uczniowi płaci się za jego naukę.

Powiem Ci, że z takimi historiami faktycznie co chwilę się spotykam, szczególnie pamiętam jedną. Z prośbą o konsultację zwrócił się do mnie pewien przedsiębiorca. Chodziło o to, że przegrał właśnie w sądzie sprawę o naruszenie cudzego znaku towarowego. Musiał zmienić nazwę, pod którą od kilku lat działał, i chciał się dowiedzieć, jak oceniam jego szansę w apelacji, gdyby zdecydował się odwołać od wyroku. Zapoznając się ze szczegółami tego sporu, oczy szerzej otwierały mi się ze zdumienia. Dlaczego? To był z jednej strony książkowy przykład nieświadomego naruszenia prawa. Przedsiębiorca wybrał nazwę dla swojej firmy, nie sprawdzając wcześniej, czy ktoś takiej nazwy już nie zarejestrował właśnie jako znaku towarowego. To jest jedna z tych sytuacji, o których często mówię w ramach tego podcastu lub bloga.

Całkowicie w tej historii zszokowało mnie postępowanie pełnomocnika tegoż przedsiębiorcy. Przedsiębiorca po otrzymaniu przedsądowego wezwania do zaprzestania naruszania prawa powinien zrobić wszystko, by ta sprawa nie trafiła do sądu. Niestety jego pełnomocnik w odpowiedzi na to pismo wskazał, że oba znaki różnią się szatą graficzną, a to wg. niego absolutnie wyklucza niebezpieczeństwo wprowadzenia kogokolwiek w błąd. Jednak każda osoba, która chociaż troszeczkę miała wspólnego ze znakami towarowymi, wie, że to całkowicie **naiwne tłumaczenie**. **Podobieństwo dwóch znaków towarowych** bada się między innymi na płaszczyźnie fonetycznej, a te w tym przypadku były dokładnie takie same.

Właściciel praw do znaku, widząc taką odpowiedź, momentalnie złożył pozew. I wcale mu się nie dziwię, bo miał bardzo duże szanse na wygraną. W trakcie procesu pełnomocnik mojego klienta koncertowo popisał się swoją niewiedzą. Przykładowo udowadniał, że identyczną nazwą posługuje się w tej branży wiele firm, o naruszeniu prawa nie może być mowy. Chyba logikę tego wyводу można porównać jedynie do twierdzenia, że skoro wszyscy kradną, to zabranie roweru sąsiada przecież nie jest niczym złym. Oczywiście powiedziałem, że nie widzę najmniejszych szans na wygraną w apelacji. Na co klient odpowiedział mi, że to jest bardzo ciekawe, ponieważ jego radca prawny uważa, że sprawa jak najbardziej jest do wygrania. Jak ja to usłyszałem, to zacząłem się naprawdę zastanawiać, czy takie zachowanie pełnomocnika nie narusza w tym przypadku zasad etyki zawodowej radców prawnych, czyli zachęcanie klienta,

by brnął dalej w totalnie przegraną sprawę.

Mam wrażenie, że takie zachowania to często konsekwencja po prostu trudnej sytuacji na rynku prawniczym. Pełnomocnicy **podejmują się absolutnie każdej sprawy**, nawet jeżeli się totalnie na niej nie znają. Jest tak ciężko pozyskać klienta, że kiedy już się pojawi, to robią wszystko, aby go utrzymać, bo mają poczucie, że jeżeli mu odmówią, to pójdzie do konkurencji. Nawet jeżeli to jest to klient, z którym już współpracują, to po prostu go tracą.

Ja pracuję w **rodzinnej kancelarii patentowej**, która na rynku jest już ponad 26 lat. Jednak moi koledzy i koleżanki, którzy dopiero wchodzi do zawodu, mają zdecydowanie trudniej ode mnie. Dość powiedzieć, że w ciągu ostatnich 10 lat **liczba radców prawnych i adwokatów** podwoiła się. A to nie koniec, bo na aplikacji jest, jak czytałem, jeszcze kilkanaście tysięcy osób i co roku następuje nowy dopływ ludzi z uprawnieniami. W obliczu takiego zjawiska często spotykam się z opinią, że aktualnie **prawnik musi znać się absolutnie na wszystkim**. Skoro klientów jest mało, to musi umieć obsłużyć ich w najróżniejszych dziedzinach. Ja jednak twierdzę – być może się ze mną zgodzisz albo nie – że jeżeli ktoś mówi, że zna się na wszystkim, to nie jest dobry tak naprawdę w niczym. Prawo jest tak obszernym materiałem jak medycyna. Gdyby ktoś twierdził, że dobry lekarz musi znać się na wszystkim, to najpewniej zostałby wyśmiany. Jednak w ustach prawnika nie brzmi już to tak nedorzecznie.

Tymczasem moim zdaniem **odpowiedzią na tę sytuację jest właśnie specjalizacja**, specjalizacja i jeszcze raz specjalizacja. Zobacz, jak to fantastycznie działa i jak jest korzystne dla dwóch stron. Mamy np. adwokata specjalizującego się w rozwodach. Po 10 latach praktyki ma zarówno ogromną wiedzę jak i doświadczenie. Przez ten czas popełnił wszystkie możliwe błędy, ewentualnie widział te swoich kolegów. Po prostu wie, czego nie robić, co działa, a co nie działa w sądzie. Dzięki takim gotowym know how i np. sprawdzonym wzorom pism procesowych jest w stanie obsłużyć swojego klienta szybciej i lepiej niż prawnik, który takie sprawy prowadzi rzadko albo nie robił tego nigdy.

Z jednej strony **zyskuje prawnik**, ponieważ dostaje do prowadzenia sprawy, w których czuje się mocny, pewny i równocześnie jest w stanie tego klienta obsłużyć szybciej niż konkurencja. Z drugiej strony **zyskuje również klient**, ponieważ otrzymuje usługę w wyższej jakości, która może być też tańsza niż u konkurencji z racji tego, że po prostu jest wykonywana szybciej. Mamy tu sytuację win-win, dwie strony wygrywają. Jednak decyzja o specjalizacji w jakiejś konkretnej dziedzinie **wymaga odwagi od prawnika**, który musi skupić się na wycinku swojej dotychczasowej pracy, rezygnując z większości pobocznych zleceń. Efektem tej koncentracji będzie to, że dostanie więcej spraw z preferowanej przez siebie dziaćki.

Podam Ci fantastyczny przykład. Mój kolega **Adam Knopik** prowadzi bloga prawniczego [o wypadkach samochodowych w Niemczech](#). Przyznam, że to jest szalenie wąska specjalizacja. Tylko zwróć uwagę na jedno. Po napisaniu kilkudziesięciu artykułów na ten temat każda osoba, która miała wypadek w Niemczech, łatwo trafi na jego treści. A najczęściej później, jeżeli będzie chciała, to skorzysta z pomocy jego kancelarii. Moim zdaniem **takich nisz są prawdziwe tysiące** i to jest właśnie rozwiązanie dla młodych prawników wchodzących na rynek. Nie wyniszczająca konkurencja, ale właśnie ta **przemyślana specjalizacja**. Wnioski, jakie możesz wyciągnąć z tego, co powiedziałem, są takie, że w zależności od problemu, z jakim się borykasz, powinieneś poszukać pomocy odpowiedniego prawnika specjalisty.

Możesz zadać sobie teraz pytanie: tylko jak go znaleźć? Każdy prawnik na swojej stronie kancelarii pisze o tym, czym się specjalizuje. Powiem Ci szczerze, że to jeszcze nie dowodzi tego, że jest w danej dziedzinie kompetentny. Jakiś czas temu udzielałem telefonicznej porady prawnej pewnemu radcy prawnemu. Miał problem z rejestracją znaku towarowego dla swojego klienta. Mówił, że idzie mu to troszkę jak krew z nosa, bo nigdy tego nie robił i ma pewne problemy proceduralne. Wskazywał, że Urząd Patentowy znalazł pewne przeszkody do rejestracji tego znaku. W sumie nie był to duży problem dla osoby, która z tymi znakami ma do czynienia na co dzień. Powiedziałem mu, jak może sobie z tym problemem poradzić. Natomiast po rozmowie tak po prostu z ludzkiej ciekawości sprawdziłem, czym on się zajmuje zawodowo, przeczytałem sobie jego stronę. Wyobraź sobie, jakież było moje zdziwienie, kiedy wśród licznych specjalizacji wskazywał własność przemysłową i rejestrowanie znaków towarowych. Ale w rozmowie przyznał się, że w życiu czegoś takiego nie robił. Więc w internecie można napisać wszystko, aby jak najwięcej klientów do siebie ściągnąć, a praktyka bywa tutaj różna.

Tak więc deklarowanie specjalizacji na jakiejś stronie powinieneś traktować z pewnym dystansem. Ja bym chciał Cię jednak zachęcić do poszukiwań wśród prawników blogerów. Zwróć uwagę, że jeżeli ktoś interesuje się jakąś tematyką i np. na dany temat napisał 100 artykułów, to nie ma absolutnie opcji, aby nie był silny w tym temacie. Tak zresztą prawdopodobnie trafiłeś na mój podcast. Szukałeś informacji o ochronie marki, trafiłeś na któryś z moich już ponad [200 artykułów](#), teraz dochodzą do tego również podcasty. I takich blogów możesz klasycznie poszukać w wyszukiwarce Google, ja jednak zachęcam Cię również do odwiedzenia strony [lexmonitor.pl](#). Znajdziesz tam listę ponad 100 blogerów prawniczych, blogów, moim zdaniem z każdej niemal dziedziny prawa. Ewentualnie, jeżeli chcesz, odezwij się do mnie, ja mam dość dużo znajomych z branży i być może kogoś

zaufanego i sprawdzonego mógłbym Ci polecić.

O tej specjalizacji mówię nie bez przyczyny. Jako rzecznik patentowy wykonuję zawód, który ściśle **związany jest z własnością intelektualną**. Ale co to tak w praktyce oznacza? Naprawdę sporo nowo poznanych osób pyta mnie, czym my się w ogóle zajmujemy. Kiedy mówię, że pomagam **rejestrować znaki towarowe**, są zdziwieni. Jakoś przyjęło się, że znakami prawnymi zajmują się ogólnie prawnicy. Ludzie kojarzą zawód rzecznika patentowego albo z patentami, albo wcale. I to prawda, rzecznik patentowy zajmuje się wynalazkami, patentami jednak jest to jedynie część naszej pracy. Tak się składa, że niemal każda firma posługuje się jakąś nazwą. Nie każda firma jest tak innowacyjna, aby chronić swoje rozwiązania techniczne. Siłą rzeczy na co dzień najczęściej zajmujemy się ochroną marki i znakami towarowymi. Rzecznik patentowy jest przygotowywany do tej pracy zawodowej **w trakcie trzyletniej aplikacji**. Przez ten czas jesteśmy uczeni wszelkich spraw związanych ze znakami towarowymi, wzorami użytkowymi, przemysłowymi, a także patentami. Nasze praktyki obejmowały na aplikacji zajęcia w każdym departamencie Urzędu Patentowego, widzieliśmy na żywo prace tamtejszych ekspertów, rozmawialiśmy z nimi, uczyliśmy się od nich. Inne praktyki odbywaliśmy w sądach, gdzie uczono nas, jak skutecznie dochodzić roszczeń właśnie w sprawach związanych z własnością przemysłową.

A jak to wygląda u adwokatów i radców prawnych? Aby uzyskać uprawnienia zawodowe, oni również muszą po studiach skończyć trzyletnią aplikację. Tym jednak ta aplikacja różni się od naszej, że oni **zdobywają bardzo ogólną wiedzę**, to jest wiedzę praktycznie z każdej dziedziny prawa. I z racji ogromu materiału **nie mają czasu na specjalizację**, ta pojawia się u nich w następstwie praktyki zawodowej. Oczywiście jeżeli dany prawnik postanowił się w czymś specjalizować. I teraz ciekawostka. Czy wiesz, ile godzin zajęć jest na studiach prawniczych z prawa własności przemysłowej? Odpowiadam: **zero!** To ledwie przedmiot fakultatywny. Z kolei na ich aplikacji zajęcia z własności intelektualnej obejmują zaledwie kilkanaście godzin wykładów. Dla porównania na naszej aplikacji są to **bite trzy lata zajęć**.

Co chcę przez to powiedzieć? Jeżeli trafisz do kancelarii prawnej ściśle specjalizującej się w prawnej ochronie marki czy – szerzej – właśnie własności przemysłowej, to najprawdopodobniej zostaniesz bardzo dobrze obsłużony. Jest to jednak następstwo praktyki w danej dziedzinie i **mozolnego pogłębiania wiedzy** przez pracujących tam prawników. To jednak, że ktoś ma tytuł adwokata bądź radcy prawnego, nie oznacza, że ma wiedzę z zakresu własności przemysłowej. Do tego przygotowywany jest bezpośrednio rzecznik patentowy. I z rzecznikiem patentowym warto skonsultować się właściwie na każdym etapie rozwoju marki, szczególnie jeżeli jesteś dopiero na etapie jej wymyślenia.

Po pierwsze rzecznik patentowy, jak to mówię, **może asystować przy narodzinach marki**. Tak jak wspomniałem w poprzednim odcinku podcastu: nazwa firmy powinna być nie tylko atrakcyjna marketingowo, ale również nadawać się do ochrony prawnej. Rzecznik patentowy pomoże Ci wybrać nazwę, która będzie silna od prawnej strony, **sprawdzi również, czy nie jest przypadkiem podobna do któregoś z już zarejestrowanych znaków towarowych**. W drugiej kolejności zajmie się dla Ciebie wszelkimi formalnościami związanymi z rejestracją tego znaku. Oceni, czy w Twoim przypadku lepiej, abyś chronił **nazwę czy logo firmy**, a także na jakim terytorium powinna ta ochrona obejmować Twoje oznaczenie, którym posługujesz się w obrocie. Jeżeli ekspert z Urzędu Patentowego będzie miał jakieś obiekcje przed przyznaniem Ci ochrony – tak się czasami zdarza – to rzecznik patentowy **będzie walczył w Twoim imieniu** o pomyślne zakończenie sprawy. Oczywiście dopilnuje również dla Ciebie wszelkich terminów, nie tylko na etapie zgłoszenia znaku, ale również przy przedłużaniu jego ochrony.

Jak pamiętasz, prawo ochrony trwa 10 lat i nieprzedłużane wygasa. W sytuacji, kiedy marka po wielu latach obecności na rynku jest warta miliony, ta wydawałoby się drobna czynność jest szalenie doniosła. Po rejestracji znaku towarowego rzecznik patentowy może później **monitorować dla Ciebie** działania konkurencji. Po nowelizacji przepisów w kwietniu 2016 r. aktualnie może faktycznie dojść do sytuacji, że Twój konkurent zarejestruje identyczny znak towarowy jak Twój. Możesz do tego nie dopuścić, monitorując, co jest zgłaszane do ochrony, i takie usługi monitorowania świadczą właśnie kancelarie patentowe. Jeżeli dojdzie jednak do sytuacji, że Twój konkurent zacznie się np. pod Ciebie podszywać, to właśnie rzecznik patentowy **może reprezentować Cię w sądzie**. Podobnie zresztą w przypadku, kiedy to niestety Ty zostaniesz pozwany. Jeżeli chodzi o własność przemysłową, to nie wiem, czy wiesz, ale rzecznik patentowy ma takie same uprawnienia jak radca prawny czy adwokat przed sądami. Ważne, żeby sprawa dotyczyła właśnie własności przemysłowej.

Poza tym, prowadząc biznes, z doświadczenia wiem, że prędzej czy później będziesz potrzebował **fachowej porady prawnej**. I jeżeli współpracujesz z rzecznikiem patentowym, wystarczy krótki telefon, by rozwiązać Twój problem. Sam często dostaję takie pytania od klientów, jak legalnie używać cudzego znaku towarowego, jak tam poustawiać wszystko w sklepie internetowym, aby nikt się do tego nie przyczepił, co można sprowadzać z Chin i jak zabezpieczyć się przed nieuczciwą konkurencją. To są najczęściej pojawiające się pytania. Jeżeli nie masz specjalisty pod ręką, to poszukiwania na nie odpowiedzi mogą zająć Ci dużo czasu. A tak naprawdę wystarczy jeden krótki telefon, aby rozwiązać Twój problem.

I tak jak mówiłem, dużą częścią naszej pracy są sprawy związane z szeroko pojętą **prawną ochroną marki**. Pomagamy jednak chronić również rozwiązania bardziej techniczne. Poprzez **rejestrację wzorów przemysłowych** przykładowo **można chronić wygląd** czy design pewnych produktów. W tej formie najczęściej zastrzega się wygląd mebli, opakowań, zabawek i różnego rodzaju tego typu rzeczy. Chodzi o to, że jeżeli masz jakieś produkty, które świetnie się sprzedają, to konkurencja może próbować trochę się do nich przybliżyć, a wręcz je po prostu kopiować, np. design jakiegoś atrakcyjnego zestawu meblowego. Chroniąc ich wygląd, możesz temu w tym przypadku skutecznie zapobiec.

Oczywiście w swojej pracy zajmujemy się jak najbardziej tymi technicznymi sprawami, czyli **patentami i wzorami użytkowymi**. Mamy kontakt z wynalzcami i niekiedy ich rewolucyjnymi pomysłami. Ogólnie mam wrażenie, że wynalzcza to dość specyficzna kategoria człowieka, da się to od razu wyczuć w rozmowie. Tacy ludzie mają głowy pełne pomysłów, są przekonani, że ich rozwiązania doprowadzą do absolutnie rewolucyjnych zmian. Takie spotkania zawsze oceniam bardzo pozytywnie, ponieważ są bardzo intensywne, interesujące i inspirujące.

Jako ciekawostkę powiem Ci – być może tego nie wiedziałeś – że nawet **wśród rzeczników patentowych są dalsze specjalizacje**. Na zachodzie jest *patent attorney*, czyli rzecznik patentowy specjalizujący się w patentach, oraz *trademark attorney*, czyli rzecznik patentowy specjalizujący się w znakach towarowych. Ten podział często przebiega zgodnie z wykształceniem rzecznika patentowego. Jeżeli jest inżynierem, to lepiej czuje wynalazki niż sprawach prawnych. Przynajmniej na początku swojej kariery. Jeżeli jednak skończył prawo, to naturalnie lepiej ogarnia zagadnienia prawne związane właśnie z prawną ochroną marki.

Generalnie jednak każdy rzecznik patentowy, który kończy aplikację rzecznikowską, musi mieć wiedzę zarówno techniczną, jak i prawniczą. To nie znaczy, że rzecznik patentowy specjalizujący się w znakach towarowych nic nie wie o patentach. Po prostu mamy swoje małe predyspozycje, albo rzeczy, które nas naprawdę ciekawią.

I sprawy związane z patentami – uczciwie Ci powiem – są najtrudniejsze. A żeby zrobić dobry opis patentowy, potrzeba moim zdaniem wielu lat praktyki i ciągłego pogłębiania wiedzy. W dobrym opisie patentowym nie chodzi tylko o to, aby ekspert z Urzędu Patentowego go przepuścił i formalnie przyznał Ci patent. Prawdziwą sztuką jest zrobić opis, który będzie dawał **możliwie szeroką ochronę prawną**. Ta ochrona powinna być silna, czyli taka, której nie da się łatwo obejść, a ma to ogromne znaczenie w przypadku wynalazków, które mogą być warte miliony. Mam wrażenie, że wiedza, którą zdobyliśmy na trzyletniej aplikacji, jest zaledwie fundamentem, który jest potrzebny do pracy. Trzeba osobiście zrobić

kilkadziesiąt opisów patentowych, aby dojść do wysokiego poziomu.

I teraz uwaga! Kilka tygodni temu Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego opublikowało tzw. Białą Księgę Innowacji. Są to propozycje, które mają wpłynąć na zwiększenie innowacyjności w Polsce. Jedną z propozycji jest „*umożliwienie realizacji zadań rzeczownika patentowego przez radców prawnych i adwokatów*”. Czyli ministerstwo proponuje, aby osoby, które nigdy nie były uczone ani procedury uzyskiwania patentów, ani tworzenia tych mówiąc wprost - cholernie trudnych opisów patentowych, miały wykonywać najtrudniejszą część pracy rzeczników patentowych. To jest jakieś szaleństwo. To tak, jakbyśmy powiedzieli, że w Polsce jest obecnie za mało chirurgów, więc ustawowo wprowadzamy przepisy, że operacje chirurgiczne mogą teraz przeprowadzać również np. pediatrzy.

Na papierze liczba chirurgów się zwiększy, tylko czy to nie doprowadzi czasem do śmierci kilku operowanych osób?

Co tu można powiedzieć... Na razie są to tylko propozycje, ale troszkę pokazują całkowity brak logiki osób, które je składały. Przecież **da się to zrobić zdecydowanie lepiej**, nie wylewając dziecka z kąpielą. Można zachęcić młodych np. do odbywania aplikacji rzecznikowskiej. Tam przecież przez trzy lata nauczą się tych umiejętności, których ponoć brakuje na rynku. Można prowadzić szkolenia dla przedsiębiorców, otwierać jakieś biura pomocy patentowej przy uczelniach – w każdym tym przypadku tematyką patentową zajmą się **osoby kompetentne**. Zamiast tego proponuje się odgórne zrobienie z pediatrów chirurgów. Oczywiście jest wolny rynek, który wszystko zweryfikuje, i ci nieudolni pełnomocnicy będą napiętnowani. Tylko zadam pytanie retoryczne: ilu pacjentów przy okazji musi się przekręcić, aby ludzie zrozumieli, że to nie jest dobry pomysł?

Jeżeli chodzi o ten wolny rynek, to chciałem jeszcze opowiedzieć o trzecim zagadnieniu, o którym wspominałem na początku, czyli o **firmach rejestrujących w Polsce znaki towarowe**. Ostatnimi czasy bardzo agresywnie reklamują się w internecie. Tak naprawdę niewiele o nich wiadomo, może poza tym, że **to nie są kancelarie patentowe**. Do zajęcia się tym tematem zainspirowała mnie historia jednego z moich klientów, który krótko mówiąc, naciął się na usługi pewnego internetowego pseudodoradcy.

Ten mój klient przez wiele lat był współnikiem w jednej spółce. Po jakimś czasie pomiędzy współnikami, jak to w życiu bywa, pojawił się konflikt i mój klient odszedł ze spółki. Postanowił jednak otworzyć własną działalność gospodarczą i pomyślał sobie, że skoro przez tyle lat rozwijał poprzednią spółkę, to troszkę czuł się ojcem jej marki. Pomyślał sobie: co by tu zrobić, aby móc dalej posługiwać się tą dobrze rozpoznawalną marką na rynku.

Wtedy dostał maila od firmy, która rozsyłała swoje oferty internetowo, dotyczącego właśnie rejestracji znaków towarowych. Zadzwoił do konsultantki i przedstawił swoją sytuację. Usłyszał, że powinien **szybciutko zgłosić swój znak towarowy do ochrony**. Dzięki temu uzyska prawa wyłączne do tej marki. I to go właściwie przekonało. Zapłacił za usługi tejże firmy i wniósł stosowne opłaty urzędowe. Coś jednak nie dawało mu spokoju i, jak sam mi powiedział, to wszystko się wydawało zbyt proste. Wystarczy zgłosić znak towarowy i przejmę markę firmy, która była na rynku obecna 10 lat. Zaczął troszkę szukać w internecie, trafił na mój blog. Trochę go przestraszyło, co tam przeczytał. I co się okazało? Mieliśmy okazję odbyć poradę prawną, w rezultacie której niestety musiałem mu powiedzieć, jaka jest sytuacja. Jego zgłoszenie całkowicie nie miało sensu. To był wręcz książkowy przypadek [zgłoszenia znaku w złej wierze](#), czyli dokonał zgłoszenia, wiedząc, że jego była spółka używa tego znaku już od 10 lat. Czyli faktycznie wszystkie pieniądze, które włożył w ten projekt, **zostały wyrzucone w błoto**. Moje pytanie jest teraz takie: czy firma rejestrująca mu znak towarowy świadomie wprowadziła go w błąd, chcąc zarobić na zgłoszeniu, czy była na tyle niekompetentna, że nawet nie wiedziała o tym, że takie zgłoszenie nie ma sensu? Tak czy siak klient stracił sporo pieniędzy.

Ta historia trochę mnie poruszyła, a wiedziałem już wcześniej, że na rynku działa wiele firm rejestrujących znaki towarowe, nigdy jednak nie zetknąłem się z efektami ich działań. Zacząłem więc trochę **baczniej się im przyglądać**. I to, co znalazłem, absolutnie mnie zszokowało, bo okazało się, że usługi rejestrowania znaków towarowych, czyli usługi prawne, oferują dosłownie wszyscy – poza anonimowymi firmami, o których Ci teraz mówię – również agencje reklamowe, interaktywne czy nawet **biura detektywistyczne!**

Powiem szczerze, że **byłem zaskoczony**, nie wiedziałem, co się na rynku dzieje, przynajmniej w tym wąskim zakresie. Znalazłem nawet ofertę pewnej agencji interaktywnej, gdzie było napisane, że zajmuje się ona badaniem czystości patentowej znaku towarowego, a później pomaga w zgłoszeniu go do Europejskiego Urzędu Patentowego. To jest totalna bzdura, ponieważ badanie czystości patentowej robi się w stosunku do wynalazków. Przy znakach towarowych przeprowadza się [badanie zdolności rejestrowej](#). Z kolei w Europejskim Urzędzie Patentowym chroni się wynalazki, a nie znaki towarowe, ten urząd **nie ma nic wspólnego ze znakami**. Ale może więc o to tej agencji chodziło, że mówiła, że zrobi badanie czystości patentowej znaku towarowego i stwierdzi, że w Europejskim Urzędzie Patentowym nie znalazła żadnej kolizji, więc spokojnie znak można zgłaszać :) Poza tym ciekawi mnie tak naprawdę, kto robi takie badania czy **kto się pod nimi podpisuje** w takiej agencji. Chciałbym zobaczyć sprawozdanie z badania – czy tam się podpisuje grafik,

projektant, menedżer? I pytanie, na jakim poziomie świadczy usługi rejestrowania tych znaków firma, która nie jest w stanie sformułować poprawnej oferty handlowej? Ja oczywiście od razu zobaczyłem, że ta oferta to jest stek bzdur. Problem w tym, że **przeciętny przedsiębiorca tego nie zauważy**. Widząc zgrabnie zredagowaną ofertę i taką gustowną szatę graficzną, uzna, że po drugiej stronie oczywiście są profesjonaliści.

Znów wracam do tego: mamy wolny rynek, każdy może korzystać z usług, kogo sobie wybierze, więc nikt nikogo nie zmusza. Nie możemy nikomu zabronić doradzania w najróżniejszych kwestiach. Z kolei konsumenci sami decydują, z czyich usług planują skorzystać: czy tego anonimowego doradcy internetowego, czy rzecznika patentowego. Aby świadomie podjąć decyzję, z czyich usług skorzystać, musisz mieć pełną wiedzę o wszystkich plusach i minusach. I korzystanie z usług pierwszego lepszego internetowego doradcy może być ryzykowne. Zatem spisałem takich 7 punktów, o których powinieneś pamiętać.

1) Po pierwsze, kompletnie w takim przypadku **nie wiadomo, z czyich usług będziesz korzystał**, kto ma Cię obsługiwać. Żadna z tych firm, jak patrzyłem, na swojej stronie internetowej nie ujawnia informacji o osobach, które mają dla Ciebie świadczyć te usługi. Nie uważasz, że to jest trochę dziwne? Wejdź na jakąkolwiek stronę kancelarii patentowej i znajdziesz tam informacje, kto jest w zespole, jakie dana osoba ma wykształcenie, doświadczenie, specjalizacje oraz jakimi językami włada. Panuje u nas pełna jawność, zresztą dlaczego ktokolwiek miałby to ukrywać? Moim zdaniem fakt, że te firmy nie publikują tych informacji, świadczy, że próbują coś ukryć.

2) Po drugie, **nie wiadomo, jaką wiedzą dysponują osoby mające Cię obsługiwać**. I to jest niejako konsekwencja pierwszego punktu. Moim zdaniem za pięknymi stronami, perswazyjnymi opisami może stać ktokolwiek. To może być kreatywny, przedsiębiorczy student albo właśnie jakaś agencja interaktywna. Osobiście chciałbym wiedzieć, czy osoba, której powierzam ochronę prawną mojej marki, po prostu się na tym zna. Tymczasem nie masz pewności, czy formalnościami zajmie się dla Ciebie grafik. Z całym szacunkiem do tego zawodu. Aby było jasne, uważam, że osoby pracujące w agencjach reklamowych czy interaktywnych powinny mieć więcej niż podstawową wiedzę o tych znakach. W dzisiejszych czasach jest to szczególnie ważne, aby takie agencje nie zrobiły krzywdy swoim klientom, np. tworząc markę, która w sposób oczywisty będzie naruszała już zarejestrowany znak towarowy. Wspominałem o tym w [jednym z poprzednich podcastów](#). Czym innym jest jednak posiadanie elementarnej wiedzy o znakach towarowych, a czym innym świadczenie profesjonalnych usług prawnych.

3) Po trzecie, **pracownicy takich firm nie mają wykształcenia kierunkowego**. Skąd to wiem?

Ponieważ zarówno rzecznicy patentowi, jak i radcy prawni oraz adwokaci **nie mogą się reklamować**. Zabrania nam tego kodeks etyki zawodowej. Za reklamy banerowe czy wysyłanie spamów grożą nam sankcje, nałożone przez izby zawodowe. Można więc założyć, że w tych firmach nie pracują osoby, które mają wykształcenie potrzebne do rejestracji znaków towarowych. Więc zadaję znowu pytanie: kto tam pracuje, kto ma nas obsługiwać?

4) Po czwarte, pamiętaj, że **pracownicy takich firm nie mogą być Twoimi pełnomocnikami przed Urzędem Patentowym**. Jest to konsekwencją punktu trzeciego, ponieważ profesjonalnym pełnomocnikiem przed Urzędem Patentowym może być jedynie rzecznik patentowy, od niedawna radca prawny i adwokat. Oznacza to, że firmy rejestrujące znaki towarowe mogą jedynie wypełnić dla Ciebie dokumenty, dać Ci je do podpisu i wysłać je za Ciebie na pocztę. **Nie ponoszą jednak żadnej odpowiedzialności**, co się z Twoim zgłoszeniem później stanie. Formalnie bowiem zgłoszenia dokonałeś samodzielnie, czyli bez pełnomocnika. Jeżeli pojawią się jakiegokolwiek kolizje, trzeba będzie w jakiś szczególny sposób wyjaśniać wszystko z ekspertem z Urzędu Patentowego – te firmy nie mogą Cię reprezentować. Ekspert nie będzie z nimi rozmawiał. Podobnie sytuacja będzie wyglądała, jeżeli ktoś złoży sprzeciw do Twojego zgłoszenia. I zostaniesz wtedy z tym bałaganem całkowicie sam. Oczywiście tylko przypadkiem żadna z informacji o tym, że osoby pracujące w tych firmach nie mogą być pełnomocnikami przed Urzędem Patentowym, nigdzie nie jest publikowana.

5) Po piąte, **rzecznika patentowego obowiązuje kodeks etyki zawodowej**. Oznacza to, że w określonych przypadkach za złamanie tego kodeksu grozi nam usunięcie z zawodu. Co jednak ogranicza internetowego doradcę? Cóż, można powiedzieć, że tylko sumienie. Przykładowo jako rzecznik patentowy nie mogę działać na dwa fronty, czyli równocześnie doradzać Tobie i Twojemu przeciwnikowi procesowemu. Już kilkakrotnie musiałem odmówić pomocy przedsiębiorcom, **powołując się na konflikt interesów**. Korzystając z pomocy rzecznika patentowego, możesz mieć pewność, a właściwie gwarancję, że nie będzie w stosunku do Ciebie nielojalny. Internetowe firmy rejestrujące znaki towarowe tak naprawdę mają jeden cel i to troszkę pokazuje historia mojego klienta, który był przez szereg lat współnikiem w spółce. Chodzi o to, żeby namówić przedsiębiorcę na dokonanie zgłoszenia, **na tym konkretnie zarabiają**. Kwestią drugorzędną jest, czy w danej sytuacji to zgłoszenie w ogóle ma sens. Rzecznik patentowy prowadzący własną kancelarię, którą tak naprawdę sygnuje własnym nazwiskiem, musi dbać o swoich klientów. Jeżeli dobrze wykonuje swoją pracę, jest polecony dalej. Być może te firmy świadomie nie wskazują konkretnych osób, z którymi współpracują. Jeżeli pojawiają się na ich temat jakieś bardzo negatywne opinie, zawsze mogą zrobić rebranding, potem postawić nową stronę internetową i zrobić kolejną akcję reklamową.

Natomiast rzecznik patentowy swojego nazwiska nie zmieni, jest, można powiedzieć, żywo zainteresowany świadczeniem wysokiej jakości usług.

6) Po szóste, **rzecznik patentowy jest zobowiązany do zachowania poufności**. I nasz zawód to – podobnie jak sędzia czy adwokat – zawód zaufania publicznego. Oznacza to, że taki rzecznik patentowy musi zachować w tajemnicy wszystko, czego dowiedział się w trakcie współpracy z Tobą. To jest szczególnie ważne, jeżeli ujawniasz mu np. swoje **międzynarodowe plany ekspansji biznesowej**. I znów: zobowiązują go do tego zasady etyki zawodowej. Tym samym, jeżeli do jego kancelarii trafi Twój bezpośredni konkurent, masz pewność, że nie usłyszy nic z Waszych poufnych rozmów. Jak to będzie jednak wyglądać w przypadku internetowego doradcy, któremu zależy na tym, żeby zarobić na każdym kliencie? Znów możemy się tylko domyślać. Na pewno w tym przypadku żadne zasady etyki zawodowej go nie obowiązują.

7) Na koniec jest punkt siódmy: **rzecznik patentowy ma również obowiązkowe ubezpieczenie OC**. Jesteśmy zobowiązani do wykupienia ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej za błędy zawodowe i to na minimum 350 tys. zł. Tym samym, jeżeli rzecznik patentowy wyrządzi Ci swoimi usługami szkodę, odszkodowanie musi wypłacić ubezpieczyciel. Jesteśmy tylko ludźmi – 10 tys. razy możemy zrobić coś prawidłowo, ale gdy kiedyś pojawi się błąd, to jesteśmy przed tym po prostu chronieni ubezpieczeniem. Pytanie, **czy internetowy doradca w ogóle jest ubezpieczony?** Oczywiście na swoich stronach internetowych tej informacji nie znajdziesz. Zauważyłem jednak, że często ci doradcy, firmy działają pod ciekawą formą prawną. W kilku przypadkach albo w ogóle nie było informacji, kto się kryje pod tymi pięknymi obrazkami, albo była informacja, że jest to spółka z o.o. Nie wiem, czy wiesz, ale minimalny kapitał zakładowy takich spółek wynosi 5 tys. zł. Taka forma spółki świetnie chroni majątek jej wspólników, gorzej sprawa wygląda z efektywnym dochodzeniem roszczeń ich wierzycieli. Mówiąc wprost, możesz nie mieć z czego ściągnąć swoich należności.

Dużo mówiłem o specjalizacji i wolnym rynku, który w swoim idealnym modelu sam się reguluje. **Dzieje się to jednak dość boleśnie**. Ludzie omijają szerokim łukiem osoby, które źle ich obsłużyły, udają się do dobrych specjalistów. Warunek tej samoregulacji rynku jest jeden: dostęp do informacji. Osoby zainteresowane np. rejestracją znaku towarowego powinny wiedzieć, kto może im pomóc. A chętnych do doradzenia w tym zakresie jest naprawdę wielu, jak słyszałeś: od agencji reklamowych po detektywów.

Mam więc nadzieję, że w tym zakresie ten odcinek dostarczył Ci wielu wartościowych informacji, które będą dla Ciebie pomocne.

Z mojej strony to już wszystko.

Pamiętaj, że notatki do tego odcinka oraz jego transkrypcję znajdziesz na moim blogu pod adresem: znakitowarowe-blog.pl/005. Zachęcam Cię do zadawania mi pytań oraz zostawienia [oceny i recenzji w iTunes](#), dzięki temu o moim podcaście dowie się więcej osób i **bardzo pomożesz mi w promocji**.

Dziękuję Ci za uwagę i do usłyszenia!



Potrzebujesz pomocy prawnej? Skontaktuj się ze mną:

+48 575 999 710

mikolaj@lech.bydgoszcz.pl